

27 LIPCA-2 SIERPANIA 2020 | NUMER 20

BEZBEK

bezcenna dawka zabawy

TYLKO W BEZBEK!

**JAK PO CZESKU
NALAĆ PIWA?**

**STUDIA
PAŃSTWOWE
A PRYWATNE**

**CZY DAMY
WŁODKOWI
OTWORZYĆ
POMNIK
Z CUKRU?**

**WŁODEK
PRZYKLASKUJE
ZMIANOM
KLIMATYCZNYM**



Drodzy czytelnicy,

co tam u was? Ciężki tydzień? Tak, tak, wiemy dobrze, jak to jest być przytłoczonym przez poważną codzienność. Nie ma na to rady, trzeba po prostu to przeżyć aż do weekendu lub urlopu.

Tak nieco z innej beczki, przeglądałam sobie ostatnio internet i się zastanawiałam: czy bezbecja to rozrywka dla boomerów? Memy niby drętwe i stare. Humor, który nie każdemu pasuje. Większość bezbeków pamięta jeszcze erę tamagotchi, oranżady w proszku i „Miodowych lat”. Jak nic: boomerzy, którzy w czasach dzieciństwa nie mieli telefonu i komputera, a komórka z antenką, niezniszczalna Nokia czy cielisty flamaster był szczytem marzeń. Potem jednak wchodzę w statystyki naszego magazynu. Głównie 18–24 lat, trochę młodszych, trochę starszych. Czy więc w takim wieku są bezbecy? Czy za młodu można zostać boomerem? A może nie zebraliśmy jeszcze wszystkich?

Tak naprawdę nie obchodzi nas, czy jesteście boomerami i ile macie lat. Dla nas jesteście bezbekowymi czytelnikami i przyjaciółmi w bezbekowej niedoli. Dziękujemy, że nas wspieracie i docenicie. Dziękujemy również dwóm naczelnym bezbekom, którzy co tydzień o nas wspominają (w środy i czwartki – podejrzane). Z tego powodu ofiarowujemy wam bransoletkę przyjaźni. Na razie możecie ją sobie wydrukować, bo nie stać nas na produkcję oraz wysyłkę dla was wszystkich. Możecie też sami ją zrobić. Rękodzieło wciąż jest modne. Czekamy na wasze interpretacje. Możecie przyłączyć się również do naszej prężnej redakcji. Przyjmujemy również wasze ogłoszenia i anonse, które być może opublikujemy.

Jak już co tydzień ostrzegę was tylko, że większość przytoczonych tu zdarzeń jest fikcyjna, choć czasem styka się z rzeczywistością. No i oczywiście nie spodziewajcie się tu dużej ilości śmiechu czy poważnych materiałów.

Pozdrawiam,
Urszula Skorodziłto



Anna Prokopiuk – Ekologiczna Bizuteria

P.S. Czasami przyjaciele okłamują nas i nie dotrzymują obietnic. Tak jak pewni Panowie w środowym znanym programie zawiedli nasze zaufanie. Postąpimy jednak, jak prawdziwi przyjaciele: wybaczymy, ale nie zapomnimy.

SPIS TREŚCI

05 Způsob nalití piva, nebo jak
 vyrobit dokonalou pěnu

07 Studia państwowe a prywatne

09 Próba przekupstwa Lekko
 Stronniczych [SKANDAL]

11 Ranking memów

13 Karol czy Włodek? Kto otworzy
 pomnik kostki cukru?

15 Czy Włodek kupi mieszkanie na
 Jerozolimskiej w Krakowie?

16 Włodek przyklaskuje zmianom
 klimatycznym.

18 Boguś

20

Kącik poetycki

22

Bezbeckie anonse

23

Bezbekowy horoskop

25

Skróty odcinków – #1256-1260

27

Połącz słowa z obrazkami

28

Być może za tydzień

29

Znajdź nas!

30

List otwarty

Artykuł nie ma na celu promowania spożywania alkoholu.
Artykuł jest skierowany do osób powyżej 18 roku życia.



„Po co Bóg stworzył Czechów? Po to, by rozśmieszali Polaków”. Okazuje się, że nie tylko. Czesi posiadają bowiem bogatą kulturę piwną, a jej początki sięgają aż 993 roku, kiedy to powstał pierwszy Czeski browar w klasztorze w Břevnovie.

Może nie mają tylu gatunków piwa, co Belgowie, i tak pojemnych kufli, jak Niemcy. Nie płynęli też ze swoim piwem do Indii, jak Anglicy.

Ale powiedzcie sami: czy naród, który kocha piwo tak bardzo, że z samego jego nalewania uczynił niebagatelna filozofię, nie zasługuje na naprawdę głęboki szacunek?

Dla Czechów piwo to coś więcej niż smak. Czesi spotykają się w gospodach piwnych, odpowiednikach

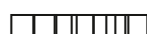


polskich pubów, gdzie przy długich ławach siedzą zarówno robotnicy, jak i bankierzy, kobiety oraz mężczyźni. Czesi traktują spożywanie piwa jak rytuał. Oprócz wyśmienitego smaku i wysokiej jakości trunku równie ważne jest dla nich to, w jakiej szklance zostało ono podane, a nawet – czy szkło zostało odpowiednio przygotowane przed naleniem. Czescy piwosze podziwiają aromat piwa, jego barwę i kształt piany.

Gdy w Polsce nadmiar piwnej piany w kufle rzadko odbierany jest pozytywnie, w Czechach biała i gęsta pęna to najlepsza i integralna część złocistego trunku. Dlatego właśnie powstały cztery zupełnie odmienne sposoby serwowania piwa na czeski sposób – hladinka, cochtan, mliko oraz snyt.



Hladinka to szczyt umiejętności nalewania piwa „na raz”. Piwo nalewane „na gładko” ma idealnie gęstą, kremową pianę, która jest mokra i pełna piwa (wysoka na tzw. „trzy palce”), a jej powierzchnia jest delikatna i równa. Po jej upiciu na ściankach kufła tworzą się kóteczka, tzw. odbicia lustra. Tak podawane piwo to prawdziwe piwne doznanie.



Kufel napełniany „na jeden raz”. Tak nalane piwo ma w sobie najwięcej naturalnego CO₂. Piwo wydaje się być pełne i niezwykle mocne. „Czochtan”, jak mówią Polacy, to piwo bez piany dla prawdziwych smakoszy, którzy wiedzą jak je pić.



□□□□



Kufel wypełniony do 2/3 swojej objętości kilkucentymetrową warstwą piwa, przykrytą jasną, gęstą pianą. Dawniej pito Snyt, aby sprawdzić jakość piwa ze świeżo otwartej beczki. Nalewa się go „na raz”, tworząc gęstą pianę, dzięki czemu piwo uwydatnia swoje właściwości orzeźwiające. Idealny, kiedy ma się ochotę na małe piwo.

□ □□□

Najbardziej charakterystyczny sposób serwowania piwa w Czechach. Kufel jest wypełniony po same brzegi kremową, niemal śmietankową pianą pełną piwa. Na pierwszy rzut oka wygląda na szklankę mleka. Sekret „mleka” można odkryć tylko wtedy, jeżeli wypije się go „na raz”, od razu po nalaniu.



Każdy z wymienionych sposobów podania piwa powoduje inne doznania smakowe, dlatego jeżeli jest okazja, to warto zdać się na wiedzę doświadczonego barmana, ponieważ Czesi wierzą, że „piwowar warzy piwo, ale to barman je tworzy”.

Na zdraví, Agata Iwanow vám přeje!



Artykuł nie ma na celu promowania spożywania alkoholu.
Artykuł jest skierowany do osób powyżej 18 roku życia.



Czyli różnice w podejściu do nauki z mojego doświadczenia

Kilkuletnia edukacja w szkole średniej ukończona, matura zdana na przyzwoitym poziomie, świat staje przed nami otworem. Chyba każdy przechodził przez podobny scenariusz. Następnym krokiem dla wielu od zawsze był niełatwy wybór kierunku studiów. To samo spotkało i mnie pamiętnego maja 2015 roku. Zdobywszy tytuł technika-ekonomisty postanowiłem „iść za ciosem” i kontynuować edukację w Uniwersytecie Ekonomicznym w Krakowie lub w Politechnice Rzeszowskiej, wybierając kierunek Finanse i Rachunkowość (FiR). Początki były obiecujące: sympatyczni ludzie z roku, kilku miłych wykładowców... Nie będzie źle, prawda?

Zaczęto się od matematyki: zajęcia zawsze dla kilku kierunków na jednej auli, prowadząca mówiła cicho i szybko wykonywała wyświetlane na ekranie zadania, nie rozumiałem ni w ząb, a następnego dnia były ćwiczenia, na których miałem już to umieć. Podstawy zarządzania: wykłady o syntezach białek i „Ukrytych terapiach” J. Zięby, a materiały do ćwiczeń dostępne na stronie prowadzącej (choć podczas zajęć wymagała kompletnie czego innego) oraz w podręczniku (w którym jest tylko 1/3 wymaganych informacji). Pan profesor z mikroekonomii przedstawiał dziwne wykresy i obliczał wzory przy wykorzystaniu wyższej matematyki. Na zajęciach z etyki zawodowej prowadzący o siódmej rano, po długim wywodzie nt. frustracji z niepowodzenia zawodowego, wrzaskiem oznajmił całej auli, iż nie odniósł sukcesu, bo „zabrakło mu, kurwa, jednego punktu!” (sic!). Finanse były już uczciwsze. Wystarczyło uczyć się konkretnych rozdziałów na dane zajęcia, a potem uczestniczyć w konkursie wiedzy, zgłaszając się do odpowiedzi wcześniej od konkurentów. Każdy się zgłaszał, każdy coś

od siebie wносił, każdy walczył o plusy. Zajęcia z marketingu wyglądały podobnie, zaś wykłady z tego przedmiotu, prowadzone były przez przemiłego ukraińskiego profesora, który swoim podejściem zachęcał innych do uczestnictwa.

Niestety, gdy przyszła sesja, przytłoczony zarówno niezrozumieniem wielu przedmiotów, jak i zawiedziony brakiem ukochanej rachunkowości na pierwszym roku, zdałem sobie sprawę, że to nie dla mnie. Choć podszedłem do tego od złej strony i kontynuowałem technikę uczenia się na kilka dni przed egzaminem zamiast nauki systematycznej, dla mnie było już za późno na nadrobienie zaległości, zaś samo miasto zaczęło mnie dusić swą zbyt urbanistyczną atmosferą. Poddałem się.

Rok później jednak, za namową i przy wsparciu rodziny, podjąłem szturm na Kraków, tym razem obierając studia dziennikarskie w Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza-Modrzewskiego. Niecały miesiąc po ich rozpoczęciu czułem się... dziwnie. Z jednej strony, Kraków działał na mnie lepiej, czułem się tam dużo swobodniej, ale z drugiej czułem, jak gdyby ktoś przestawił mi poziom trudności z „hard” na „easy”.

Wszyscy wykładowcy mili, uśmiechnięci, z każdym dało się pogadać „jak z człowiekiem”. Żaden nie wynosił się ponad studentów z racji swojego stopnia naukowego, zaś każdy student traktowany był jako równy. Na zajęciach mniejsza aktywność, koleżanki i koledzy nie walczyli już o głos ani uwagę wykładowców, dając mi pewne pole do wybijania się i podtapując za moimi słowami dany temat. Na większość wykładów nie trzeba było chodzić (choć ja uczestniczyłem w 99% z nich), ćwiczenia były proste i niewy-

magające, na zaliczenia i parę egzaminów można się było przygotować kilka dni wcześniej, a nieraz otrzymywało się 5.0 tylko za frekwencję. Moim pierwszym poważnym egzaminem była ustna „zdawka” z najnowszej historii Polski, pod kierunkiem prof. Jacka Majchrowskiego. Stresowałem się, czytałem wcześniej podręcznik, brnąc przez niego jak przez bagno i ostatecznie kończąc na Wikipedii na dzień przed zaliczeniem, by, po serii prostych pytań (kim był Naczelnik Państwa, czym była Rada Narodowa, czym był „październik '56”) otrzymać ocenę 5.0. Było kilka ambitniejszych zadań, oczywiście, jak np. film na zaliczenie z informacji dziennikarskiej (w moim przypadku: wywiad z programistą), pisanie systematycznych tekstów na przedmioty związane z warsztatem prasowym czy kilka projektów z dziedziny public relations (czyli mojej specjalizacji; podkierunku dziennikarskiego nie utworzono, gdyż niewiele większa część naszego roku chciała PR). Zajęcia: poszatkowane czasowo, różnorodne, mniej (Nauka o komunikowaniu) lub bardziej przydatne i interesujące (Filozofia, Wiedza o kulturze). Nawet obrona pracy licencjackiej, zdanej przeze mnie rok temu (temat: „TVP a media publiczne”), nie była szczególnie wymagająca, a ponieważ byłem jednym z tych, którym zależało na nauce, otrzymałem dyplom z wyróżnieniem.

Gdybym jednak miał podjąć kierunek magisterski lub zrobić „podyplomówkę”, wybrałbym paradoksalnie uczelnię publiczną. Wiem dobrze, co się wyprawia na studiach publicznych, jak ciężko nieraz przychodzi zdanie jednego przedmiotu oraz jak wymagający potrafią być wykładowcy. Sam się przecież od tego „odbiłem”. Mimo wszystko, mając już pewne doświadczenie i wiedząc z czym się trzeba liczyć, zainteresowałbym się

ofertami krakowskich (i być może także rzeszowskich) uczelni publicznych i to samo doradzam wam, jeśli zależy wam na wiedzy i tańszym (zwłaszcza na studiach stacjonarnych) „papierze”. Nie wydacie aż tyle pieniędzy, co na prywatnej uczelni, ale będziecie musieli poświęcać czas również na systematyczną naukę. Pożegnajcie się z czasem wolnym i pewną częścią sił mentalnych, bo od tej chwili praca i studia będą stanowić większą część waszego tygodnia przez następne kilka lat (czego właśnie doświadcza mój znajomy), zaś doktorzy i profesorowie pozostaną w waszych koszmarach do chwili otrzymania w USOS-ie upragnionej trójki, o którą będziecie walczyć jak Maximus w „Gladiatorze”.

No chyba, że zależy wam tylko na dokumencie, macie do dyspozycji przynajmniej 2000 złotych na semestr i chcecie spędzać więcej czasu na inne zajęcia (praca, imprezy etc.); wówczas nie wahajcie się aplikować do prywatnej szkoły wyższej. Gwarantowane zdanie wszystkich przedmiotów, miłe, profesjonalne podejście, niezbyt wysokie wymagania toku nauki oraz szybka nauka języka rosyjskiego – z tego wariantu korzysta wielu obywateli państw wschodnich, zwłaszcza Ukrainy, pragnący tańszymi sposobami uzyskać dokument, który umożliwi im pracę za granicą. Jeśli masz wyższe ambicje, niż tylko zdanie przedmiotów, masz zawsze taką możliwość, jednak tutaj nie musisz robić więcej ponad i tak obniżone progi zaliczeniowe. Gdziekolwiek i cokolwiek będziecie studiować, pamiętajcie jedynie o tym, by dobrze ten czas wykorzystać, bo to najlepszy i najbardziej płodny okres w waszym życiu, zaś straconych szans możecie potem długo żałować!

Mateusz Matłok



Dwudziestego dziewiątego lipca radny Zgierza dołączył do grupy IMPONDERABILIA (ach, kolejna dusza przeszła na bezbecką stronę mocy) i opublikował taki oto post:

  udostępnił swój pierwszy post. ...

 Nowy członek · 30 min

Jeszcze raz dziękuję za pozdrowienia i materiał o zgierskiej plaży !!
 Bardzo serdecznie zapraszam Panów do Zgierza 🥳🥳
 Na pewno materiałów wystarczyłoby na niejeden odcinek.
 Jak się Panowie zdecydują to stawiam obiad w McDonalddie 😊

Plaża to nie jedyny nasz miejski hit.

Jako innowacyjne miasto jako pierwsi zaczęliśmy składować swoje śmieci w chmurze, mamy jedną z największych Eko-bomb w Europie gdzie miasto wykonując zabezpieczenie tego terenu zadbało tylko o postawienie tam bramy, aktualnie zalewają nas fale smrodu po zmroku a władze wmawiają nam, że to rolnicy po zmroku rozrzucają gnojowicę. itp, itd.

Ps. w załączeniu mój autorski projekt nowych witaczy dla Zgierza - mimo oficjalnej interpelacji w tej sprawie Prezydent nie zdecydował się na ich zawieszenie 😊

Serdecznie pozdrawiam





Wygląda niewinnie, prawda? Pan Przemysław dziękuje Włodkowi i Karolowi, pozdrawia ich oraz zaprasza do Zgierza. Nie dajcie się jednak zwieść, ponieważ ten post wyraża więcej niż tysiąc słów, ale wszystko po kolei.

Niedawno nasz ulubiony, bezbekowy duet był w Świnoujściu – teoretycznie, żeby pracować, a w praktyce, żeby jeździć na rowerach, siedzieć w latarni i przekonywać Włodka do diety wegetariańskiej. Nie wiem, czy wiecie, ale ten wyjazd już na zawsze zmienił to miasto. Tak wynika z danych, które dostałem od jednego z radnych Świnoujścia (ta osoba chce pozostać anonimowa, a ja, jako rzetelny dziennikarz, spełnię tę prośbę). Okazuje się, że dzięki materiałom Lekko Stronniczych Świnoujście wzbogaciło się o tysiące nowych mieszkańców, czyli będzie miało więcej pieniędzy z podatków.

Informacja ta obiegła wszystkich radnych w Polsce, przez co Karol i Włodek są zalewani ofertami, możliwości przyjechania do różnych miast i nakręcenia tam filmów. Zwykle te prośby dostawali mailowo (chłopaki, musicie zmienić hasło na trudniejsze, a nie abc123) i były one nudne, bo brzmiały zawsze tak samo. Pan Przemysław Jagielski poszedł o krok dalej, ponieważ próbuje przekupić Lekko Stronniczych obiadem w McDonalddie.

Tu pojawia się też problem, ponieważ Karol nie je mięsa, więc mógłby dostać jedynie frytki. Poza tym od anonimowego informatora dostałem informację, że żona Karola, Karolina, postawiła ultimatum: albo będziesz jadł dania z e-booka „Roślinna Baza” (tak, dobrze słyszysz, „Roślinna Baza” – kosztuje tylko 23 złote i można nabyć go tu: <https://www.roslinnabaza.pl>), albo %^#@! „(Bezbeka czytają także dzieci, więc postanowiliśmy drugą część wypowiedzi ocenzurować).

Oczywiście chłopaki nie będą podróżować po Polsce wyłącznie po to, aby nakręcić filmy w innym miejscu niż piwnica Karola czy strych Włodka. W odcinku numer 1258 zapowiedzieli powstanie partii Random – jedynej partii, w której nie wiadomo o co chodzi i która głosuje w drodze losowania. Już teraz chcą zacząć zbierać wyborców, aby za trzy lata wystartować w wyborach parlamentarnych, a później – w prezydenckich (podobno Karol Pocierak ma duże szanse wygrać).

Cóż, nie dziwi mnie przekupstwo radnego Zgierza, bo nie od dzisiaj siedzę w polityce (tak, od wczoraj) i wiem, że tam często stosuje się różne chwyt, czasem też te niedozwolone.

#partiarandom
#pocierak2025

Sebastian Czapliński

grawitacja: *zostaje wynaleziona w 1687 roku*
ludzie przed 1687:



Autorka: Gosia Misiarz



Autor: Ignacy Kowalczyk



by Agata Iwanow

Włodek kiedy Monika zmienia
swój głos na miłszy kiedy
rozmawia z Karolem



Autor: Maciek Gądek



Autor: Tymek Radłowski

Włodek patrzący na stawiany mu pomnik w Ropczycach w 2154 roku



Autor: Mateusz Skrzyński

Autor: Dawid Cieślak

Kiedy chcesz mieć 100% pewności, że zjedziecie do Maka



Jak mogłeś przebiec na czerwonym?

ŻART

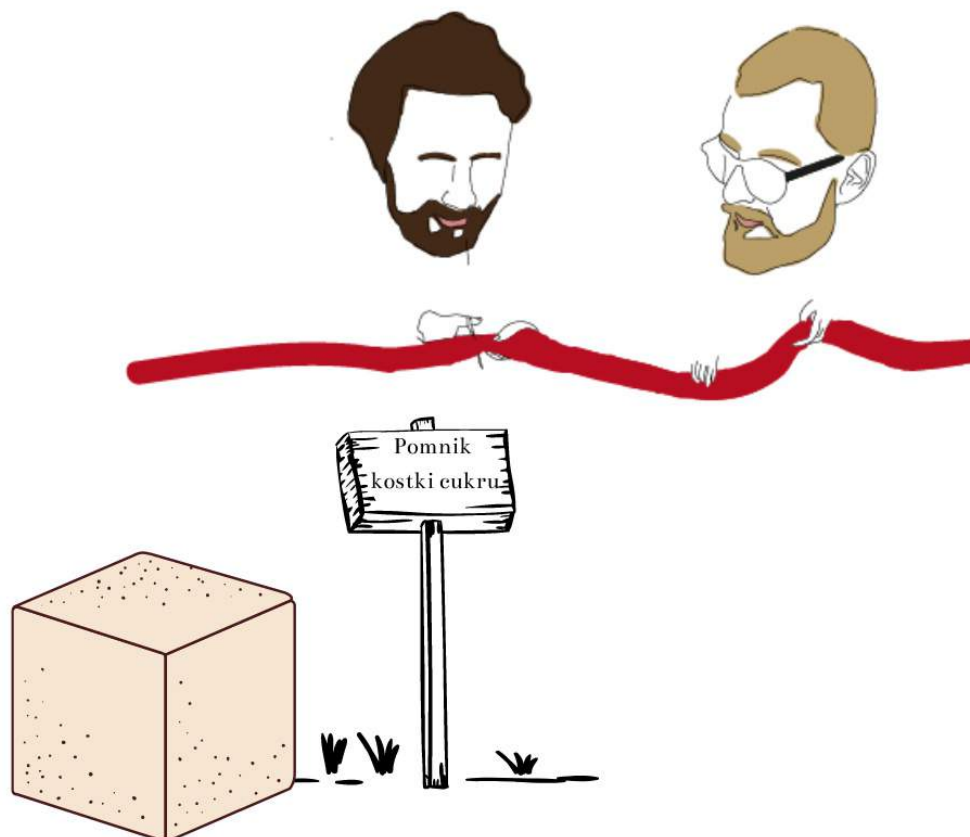


Autor: Mateusz Bałka

MONIKA: MÓJ WŁODEK



Autor: Michał Wysocki



Karol i Włodek w Ropczycach, rok 2020, covidowane. Grafika autorstwa Kingi Pietryki



Wybitne osobistości mają w zwyczaju uświetniać różne ceremonie, takie jak np. odświeżenie pomnika. Dwóch wybitnych gentlemanów, których przyszło nam oglądać już od 1260. odcinków w Lekko Stronniczym, są jak najbardziej w stanie naznaczyć swoją obecnością jedną z takich uroczystości. Takie medialne wygi jak Karol i Włodek prowadzili już niejedno wydarzenie, które uświetniał ich występ. Jeżeli udałoby się to naszym osobistościom, to byłiby chyba pierwszymi Youtuberami zaproszonymi na taką uroczystość wspólnie z miejscowym księdzem proboszczem – w końcu wszystko musi zostać poświęcone.

W zeszytygodniowym odcinku mowa była o pomnikach takich jak butelka napoju 3 cytryny w Radomiu czy serka homogenizowanego również w tym pięknym mieście, w którym stoi również znany na całą Polskę pomnik (zwany wielką c**ą). (Drodzy

czytelnicy, Drogi Karolu i Włodeku homogenizacja to nie tylko proces polegający na wytworzeniu emulsji (tworzą się drobne kulki tłuszczu). Podczas tego procesu zachodzą jeszcze inne zjawiska, m. in. kawitacja. Dzięki rozdrobnieniu kulek tłuszczu powstaje jednorodna mieszanina. Homogenizacja ułatwia również przyswajalność białka mlecznego, a składniki odżywcze są zachowane. To również nowość dla mnie, jako żywieniowca – homogenizację zaczyna się stosować jako metodę utrwalania żywności, np. zamiast pasteryzacji) ← Mam ogromną nadzieję, że nie usunęliście mojej dygresji.

Ale dlaczego pomnik kostki cukru? O co w tym wszystkim chodzi? Otóż w rodzinnej miejscowości Włodka jest cukrownia, produkują oni tak popularny cukier w czerwonym opakowaniu, że każdy chyba wie o jaki chodzi. Ich kostki cukru to zwykłe

znaki z kart (kier, pik, trefl, karo). Oczywiście mogą pojawić się również głosy, że chodzi o kostkę cukru, ponieważ Włodek jest tak przystojny, że jest tak słodki jak kostka cukru. Możliwe, że Karol również miał to na myśli, któż to wie? Może tak jest, może nie. Nie mi oceniać.

Pytanie zawarte w artykule jest dosyć mocno podchwytliwe. Ponieważ Włodek jest strasznie marudny na wyjazdach, co udokumentował dla Nas Karol, ale musimy pamiętać, że Ropczyce to rodzinne strony Włodka. Dlatego nie możemy odsunąć go w cień. Musimy jednak utrzymać jego zachowanie w cuglach, żeby nikogo nie zgorszyć, ani nie zepsuć tak znamienitego dnia dla całej lokalnej społeczności.

Wyjazd Karola z Włodkiem pokazał jacy są naprawdę. Dlatego, aby ceremonia mogła się odbyć Karol będzie musiał czuwać nad Włodkiem, aby nie zadał zbyt wielu pytań w trakcie przecinania wstęgi. Czyja to ziemia?

Ile to kosztowało? Czemu tak drogo? Aby ceremonia odbyła się bez zakłóceń muszą pojawić się obaj na tym wydarzeniu, a jesteśmy pewni, że nie zawiodą. Doświadczenie zdobywają od 9 lat przed kamerą, prowadzili takie wydarzenia, jak Juwenalia, zorganizowali świetne akcje – Lekko Stronniczą Akcję – kilka edycji, a bez zdolności krasomówczych i oratorskich nie mieliby takiej rzeszy fanów. No i Karol oczywiście występował w telewizji. Dodatkowo nasza mnie taka refleksja, jaki pomnik powinien powstać obok zakładu produkującego ceramikę łazienkową? Umywalka czy może toaleta na rondzie obok zakładu? Dawajcie swoje propozycje w komentarzach pod postem, z najnowszym Bezbekiem.

Dla magazynu „BezbeK” dziennikarz śledczy Rafał



Pomnik wspomnianego serka homogenizowanego w Radomiu



Wątek miejsca zamieszkania Włodka Markowicza przewija się w całej serii Lekko Stronniczy. Ten drugi cały czas przekonuje nas, poddanych bezbecji, o tym, że Wołodymyr nie mieszka w Krakowie, lecz w urokliwej Wieliczce. Mimo to Pan Markowicz zarzeka się, że są to jedynie niczym niepotwierdzone przesłanki i pomówienia.

Temat ten pojawił się ponownie w odcinku #1243 o enigmatycznym tytule: „Nakupiła za 700 zł. Mąż jest zły”. Po wstępie i czołówce Redaktor Paciorek, przerywając próbę prezentacji tematu, zauważa na ekranie Włodkowego Mac'a nagłówek: „Nowe Osiedle Kraków Jerozolimska by Cordia” [czytaj jak Karol: Concordia]. Imponderabilijczyk rozpoczyna kolejną próbę i ponownie usilnie przekonuje Włodka do zamieszkania w Krakowie. Jakie korzyści przedstawia mu Karol, jakie sygnały wysyła mu miasto? Czy to wszystko go przekona? O tym w dalszej części artykułu.

Na początek pojawiają się bardzo ważne, merytoryczne argumenty. Lokalizacja. Według Pana Paciorka i dewelopera, bliska odległość do centrum miasta, Kopca Krakusa i Cmentarza Podgórskiego są wystarczającymi argumentami przemawiającymi za zakupem. Jak mawia klasyk: Otóż nie tym razem! Kategorie odmowa Włodka jak zwykle spotyka się z dezaprobatą Karola.

Jednak pojawia się nieoczekiwany zwrot całej sytuacji. Na mapach doskonale

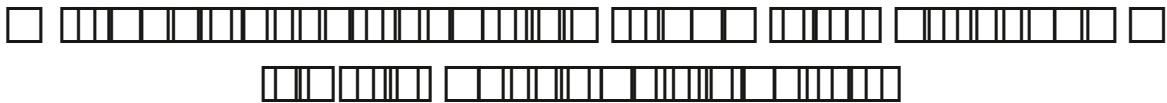
widać, że ulica Jerozolimska jest odnogą ul. Wielickiej. Zatem pojawia się kolejny plus zakupu mieszkania. Jak wszyscy wiemy, Włodeczek jest fanatycznie zakochany w Restauracji Pod Złotymi Łukami tzn. Maczku. Tym razem również okazało się, że wyteżona pamięć i bystry wzrok Włodka Markowicza postanowiły nam przypomnieć o restauracji McDonald's. Odległość między Jerozolimską a McDonaldem wynosi niespełna 600 m; szybki do przebycia, bardzo krótki dystans.

No dobrze, więc pojawiły się już argumenty karolowe i maczkowe, zatem jakie argumenty zaprezentuje miasto?

Ulica Wielicka jest główną osią komunikacyjną między Bieżanowem a centrum miasta. Jak przystało na tak „reprezentacyjną” szosę, znajduje się tam torowisko tramwajowe, po którym przemieszcza się ogromna liczba pojazdów szynowych.

Jednym z nich jest 20-letni Bombardier NGT6/I. Od razu widzimy jak tramwajka przemawia do nas „kup to”, „weź mnie”. Kusząca propozycja. Komunikacja miejska wytoczyła ciężkie działa. Obok reklamy pachnących, nowych mieszkań nie można przejść obojętnie.

Jak Włodek odpowie na takie ciosy? Czy te argumenty przekonają Go do podjęcia słusznej decyzji? Pozostaje czekać na odpowiedź.



W odcinku numer 1251 Włodek Markowicz cieszył się ze zmian klimatycznych, które doprowadzają do ocieplenia się klimatu, co ma negatywny wpływ na przyrodę. Tamtego dnia nie musiał nosić kurtki, ponieważ w Świnoujściu było 21 stopni Celsjusza, dzięki czemu mógł wykorzystać ją (a ściślej mówiąc – znajdującą się w niej watę) do udoskonalenia mikrofonu.

Zastanawiacie się zapewne, dlaczego Włodek – ojciec, mąż, patriota, przykładowy obywatel oraz człowiek zajmujący się różnego typu działalnością – miałby przyklaskiwać zmianom klimatycznym. Jak wiadomo mieszka w Wieliczce, a więc ma bliżej niż dalej do kopalni węgla. W zeszłym tygodniu zakradłem się do jednej z kopalni i zrobiłem zdjęcia z ukrycia, z których jednoznacznie wynika, że Wołodymyr jest jej właścicielem. Niestety przez tę sytuację jestem poszukiwany przez policję, więc nie mogę wam pokazać tych zdjęć, żeby nie zlokalizowano mnie przez geolokalizację (nie tym razem, panie policjancie).

Pozostaje także kwestia zniszczonej kurtki, która była w dobrym stanie, a więc mogłaby być noszona jeszcze przez co najmniej kilka sezonów. Cóż, to kolejne antyekologiczne działanie Włodka. Próbowałem skontaktować się z Panią Moniką, żoną Włodka, znaną szerzej jako Mon. Nie dostałem odpowiedzi na mojego maila. Przypadek? Nie sądzę.

To oczywiście niejedyne nieekologiczne posunięcia Włodka Markowicza. Co jakiś czas jeździ on samochodem z Wieliczki do Warszawy i z powrotem. Pokonywany odcinek ma około 300 kilometrów, więc przez ten czas do atmosfery przedostaje się bardzo dużo spalin. Trzeba oczywiście doliczyć także wizytę w McDonalddie i jedzenie tam dań mięsnych podawanych w plastiku. A wystarczyłoby wybrać się rowerem (wedle Google Maps zajęłoby to tylko około 16 godzin). Chociaż w sumie z odcinka znamy podejście Wołodymyra do rowerzystów – pozwala im żyć, ale niech nie wchodzi mu w drogę – więc może nie być to dla niego idealna opcja. Pozostaje więc podróż piesza, która trwałaby około 60 godzin. Czy to naprawdę jest tak trudne do zrobienia?

Jako osoba interesująca się ekologią i dążąca do tego, żeby przyrodzie było dobrze (koń zwalony, picka zjedzona itd.), jestem zdruzgotany podejściem Włodka do tak ważnych spraw. Mam nadzieję, że jego kolega – Pan Redaktor Karol Paciorek – wyciągnie konsekwencje z tego skandalicznego zachowania, a Markowicz porzuci „czarny” biznes i przejdzie na jasną stronę mocy.

Sebastian Czapliński

Autorką grafiki poniżej jest Zosia Śmiątek



Opowiadanie nawiązuje do odcinka 1242 pod tytułem „Bóg vs Nauka”.



Mam prawie 14 mld lat i jestem wszechświatem. Dokładnie to nie wiem, jak moje bebechy działają. Cały się świecę, ale w niektórych miejscach nie. Nie wiem, tego jeszcze nie było w szkole. Na razie się uczymy, że najmniejszą niepodzielną cząstką nas jest atom, czy jakoś tak. Jakoś średnio interesuje mnie anatomia, ale coś mnie ostatnio boli. Umówiłem się już do lekarza. Super koleś. Kozacko się nazywa, Eru Iluvatar. Moje imię jest jakieś takie zwyczajne – Bóg albo zdrobniale Boguś. Zawsze jak u niego jestem, to powie mi coś ciekawego i choć już jestem trochę na to za duży, a cały czas rosnę, to daje mi lizaka o smaku mgławicy orzeł. Ja wolę smak waty cukrowej, ale Eru mówi, że jest on niezdrowy i nie można jeść zbyt wielu tych mgławic.

Wsiadam więc do windy multiwszechświatowej i wciskam przycisk z napisem Dr Eru Iluvatar, po chwili już u niego jestem. Słyszę, jak nuci sobie jakąś melodię. Nigdy nie słyszałem, żeby jego motyw muzyczny się powtórzył. Dzwonię na jego dzwonek i tu akurat jest ta sama muzyka, odkąd pamiętam, The Licc, czasem jakaś inna wersja. Otwiera mi Pan Doktor z wielkim uśmiechem na twarzy i wita mnie serdecznie:

– Boguś! Dawno Cię nie widziałem! Wejdz do środka, zaparzę Ci małą czarną – wszechświaty piją czarne dziury, ale takie młode jak ja to prędzej Inkę niż arabicę czy robustę. – Usiądź, napijemy się i powiesz mi, z czym przyszedłeś.

– Dobrze, Panie Doktorze, dziękuję, chętnie się napiję czegoś ciepłego, a może mi Pan zrobić w tym kubku z Anubisem?

– Jasne Boguś!

Pan Doktor pokrzątał się po kuchni i zrobił sobie i mi po kubku kawy. Cały czas

przy tym nucił. Postawił przede mną kubek i zagaił:

– Powiedz no, mój drogi, jak tam w szkole? Jak sobie radzisz?

Zawahałem się trochę przed odpowiedzią, bo prawda jest taka, że ostatnio mi nie szło. Nie chciałem kłamać Panu Doktorowi, więc powiedziałem mu, jak jest.

– W tym semestrze zaczęliśmy zajęcia z Poznania i już co nieco umiem, wiem jak działają gwiazdy w moim rdzeniu kręgowym i wiem dokąd trafia kawa i po co jest, ale cały czas czuję, że jest to bardziej wyuczone, niż że tak naprawdę poznałem. Jeszcze nie miałem tego takiego kliknięcia, takiego zdania sobie sprawy z tego, co tam się we mnie dzieje...

– Ciężka sprawa mój chłopcze... Wiesz co? To może zacznijmy od tego, co Cię boli, a później przejdziemy do tego, dlaczego jeszcze coś nie klika.

– Aha, no dobrze, to tak zauważyłem, że w ostatnim milionie lat coś mnie tu boli. – Pokazałem panu Doktorowi palcem, gdzie odczuwałem dyskomfort.

– Niech no spojrzę... – zastanowił się, wsparł brodę rękami i obejrzał mnie dokładnie. – Boguś, masz ludzi na Drodze Mlecznej w Układzie Słonecznym – powiedział beznamiętnie.

– O nie! Czy to coś poważnego?

– A gdzie tam! Ja też mam ludzi. Teraz jest łatwiej, bo jak poznałem, to sam skontrolowałem, jak oni będą wyglądać i jak się będą zachowywać, a poza tym wymyśliłem sobie jeszcze pomocników, Ainurów. Powinieneś zobaczyć jakiego bałaganu zrobili moi ludzie gdy byłem w Twoim wieku, zanim jeszcze poznałem!

– To pomoże mi pan poznać, żebym mógł sobie lepiej radzić z tymi ludźmi?

Pan Doktor spoważniał, a jego twarz wyrażała zastanowienie.

– Bogu. – Pierwszy raz nie zdrobnił mojego imienia. – Wiesz jakie są stopnie Poznania?

– Tak, panie doktorze. Jest Całkowite Poznanie, jest poznanie w czasie rzeczywistym i jest wybieranie najśrodszej czereśni.

– Dokładnie, a czym się charakteryzują?

– No to... Całkowite Poznanie to jest, jak się wie wszystko naraz, wszystko, co się dzieje, wszystko, co się może stać, zna się każdy wariant historii, zna się całość czasu i przestrzeni od zarania aż po nieskończoność. Poznanie w czasie rzeczywistym to jest, jak się wie wszystko, co jest w tym momencie, a wybieranie najśrodszej czereśni, to jest wybieranie konkretnego momentu i poznanie wszystkich wydarzeń z wybranego czasu.

– Dobrze. To ja Ci jeszcze powiem, jakie było moje doświadczenie z tymi wariantami. Czas rzeczywisty mnie bardzo uspokoił, bo w końcu zobaczyłem, jak to wszystko działa, wiesz, tak jak z Twoimi ludźmi na przykład. Już się tym nie musiałem martwić, też jak nagle mi się połączyły dwie czarne dziury, to wiedziałem, że muszę pić mniej kawy, a przynajmniej odpuścić sobie espresso na rzecz Inki. Jak zaczynały wybuchać supernowe, to wiedziałem, że trzeba jeść mniej waty cukrowej i takie tam. Poza tym obserwowanie ludzi i innych mniej lub bardziej inteligentnych form we mnie było świetną zabawą. Wybieranie najśrodszej czereśni jest super i polecam Ci nie poznawać za szybko całkowicie. Ja na czereśniach spędziłem dziesiątki milionów lat, a co się przy tym ubawiłem, to moje. Z czasem jednak brak pełnej kontroli nad procesami zachodzącymi w ciele staje się uciążliwy i jednak trzeba poznać całkowicie, bo wtedy to już wszechświat wie, jak się odżywiać,

kierować życiem na planetach, no i przede wszystkim – tylko tak można przestać rosnać, a to ważne jeśli chce się istnieć.

Jak się za bardzo urośnie, to później jest się coraz rzadziej rozsmarowanym, informacje wolniej przeskakują pomiędzy gwiazdami i wtedy już nie można tego powstrzymać. Materia i antymateria ulatuje do innych wszechświatów i przestaje się istnieć. Pamiętasz Marduka? Hulaka z niego był i hultaj, no it eraz nie istnieje, bo za długo bawił się w czereśni.

– Pamiętam, pamiętam. A może mi pan powiedzieć, ile czasu jeszcze mi zostało, zanim będę zbyt rzadko rozsmarowany?

– Boguś! – zakrzyknął uspokajająco – chłopcze, jeszcze masz trochę czasu. Oczywiście nie możesz zaniedbać tego procesu, myśląc, że masz jeszcze czas, ale na Twoim miejscu martwiłbym się umiarkowanie. Nie, że w ogóle, ale masz jeszcze czas, więc ucz się pilnie. Na tyle, na ile Cię znam, to nie podzieliłbyś raczej losu Marduka.

Te słowa mnie trochę uspokoiły. Serdeczne usposobienie i szczerą troską pana doktora zawsze mnie łapały za centrum wszechświata.

– Dziękuję, będę się przykładał, bo jestem ciekaw, jakie będą moje odczucia z czasu rzeczywistego i czereśni, i całkowitego. Chętnie jeszcze do pana wpadnę, żeby opowiedzieć, jak mi idzie w tej kwestii. Mogę?

– Ależ jasne Boguś, wpadaj jak często chcesz!

– Uśmiechnął się do mnie i wyciągnął mgławicę orzeł z pazuchy. – No, a tu masz lizaka, jak tradycja to tradycja.

Wstał, zagwizdał sobie i powiedział:

– Chodź Boguś, odprowadzę Cię do windy.

Jak powiedział, tak zrobił, a ja już wkrótce byłem na swoim miejscu na scenie multiwszechświatowej.

Hex Zero Rouge – tak naprawdę to Maciek



1. Co bezbek oznacza, pytają uczeni?
 Co nosi, jak mówi i za co się ceni?
 Jak żyć można w zgodzie z bezbeckim myśleniem,
 By dłużej nie było to tylko życzeniem?
 Tak myślą i myślą, szukają rozwiązań,
 Składników, receptur, odczynów i wiązań,
 Dumają latami, wciąż bez odpowiedzi,
 A każdy z nich męczy się, szłocha i biedzi
 Tymczasem na „tubie” jest zakątek mały
 Gdzie co dzień bezbeckie padają kawały!
 Wystarczy obejrzeć choć jeden odcinek,
 By znaleźć sens życia i śmiechu przyczynę!

Ref:

Nie czekaj więc dłużej, obejrzyj LS'a,
 Gdzie Karol i Włodek cię będą rozśmieszać!
 Przez pięć dni w tygodniu o szóstej (mniej więcej)
 Tysiące oddają się w ich dobre ręce!

2. Gdzie Lekko Stronniczy, tam radość, zabawa,
 Codzienny twój relaks, humoru poprawa,
 Pół żartem, pół serio lokalne tematy
 Podane z ironią, sarkazmem debaty,
 Nie znudzi cię prędko ta dwójka bezbeków
 Jak śmiech się nie nudzi ludzkości od wieków,
 Sucharem Włodek rzuci, raz Karol zaśpiewa
 A więcej do pełni uśmiechu nie trzeba!
 Tu w auto dom wjedzie z vectrowską prędkością,
 Tu Radek gdzieś błysnie burżujską mądrością
 Jest hrabia Potocki, jest Wrocław i byczkę,
 A jeśli ci mało, to są też Ropczyce!

Ref



Kasiu
Gdzie jesteś?
Już płynie horda
Poszukiwaczy i amatorów

Ciebie
Twojego Ciepła
I piękną

Gdzie jesteś?
Wiem tylko że ciebie nie ma
Że nie istniejesz

Że jesteś imaginacją
Bańką rozbitą przez palec niesforne go dziecka

Już płynie horda
Już szuka
Choć wie
Że na darmo

Przez niego

karola

Zapomniał o tobie

Tchnął życie w ciebie
I zabrał
bożek.

□□□□□□

Może Włodek jest markotny
 Czy narzekaniem trudzi
 To trza przyznać że z nim chodziaż
 Nie wstyd będzie wyjść do ludzi

□□□□□□□□

Pięć po szóstej pani siedzi
 Pomnik z krzyżem kilka zniczy
 Pięć po szóstej brak uśmiechu
 Wszystko jak Lekko Stronniczy

□□ □□□□

Pędzi śniegiem narciarz górski
 Jawi mu się chmura mglista
 Jawi niby Karol ludziom
 Lewacki propagandzista

Autor wierszy: Bartłomiej Alabrudziński
 Autor piosenki: Mateusz Matłok



Miła Pani, lat 69 (♏♌♏), pozna Pana z szerokim wachlarzem sucharów na każdą porę dnia i nocy, spod znaku zodiaku: Lwa, Wodnika lub Strzelca. Liczę na niezobowiązujące spotkania przy herbacie, najlepiej w okolicy Zgierza. Zainteresowanych proszę o kontakt przez redakcję BEZBEKA.

Atrakcyjny 41-latek ze Zgierza pozna w celach matrymonialnych sympatyczną i zadbaną Panią w wieku 26-33 lat, gospodarczą, oszczędną oraz bezwarunkowo lubiącą i dbającą o porządek, o łagodnym usposobieniu, ze średnim wykształceniem i zamiłowaniem do życia wiejskiego. Posąg nie jest wymagany. Proszę o tylko poważne oferty.

Atrakcyjna 30-latka pozna pana w typie tego pierwszego, najlepiej spod znaku Byka lub Strzelca do poważnych rozmów na tematy najgorszych życzeń ślubnych lub do stałego związku.

Sympatyczna 25-latka pozna młodego, przystojnego, wysokiego i inteligentnego mężczyznę chcącego zostać alimenciarzem poczętego przez niego ze mną dziecka. Preferowany syndrom Piotrusia Pana i brak empatii (mniejsza szansa, że przywiąże się do dziecka). Jeśli chcesz płacić mi pieniądze za swoje dziecko, (które oddam pewnie matce do opieki, gdzieś trzeba te parę stów wydać), czekam. Zapewniam, że pieniądze dobrze zainwestuję (w siebie).



Szanowny czytelniku! Jeśli i Ty chcesz podzielić się na łamach "Bezbeka" swoją twórczością, anonsami, ogłoszeniami, podeślij swoją pracę na adres e-mail: magazynbezbek@gmail.com lub w wiadomości prywatnej na Messengerze!



Rak (23.06–22.07)



Pamiętaj o swoich bliskich, bo jak Monika, mogą Ci udzielić odpowiedzi na ważne pytania. To w Tobie znajdą oparcie i będziesz w stanie rozwiązać ich problemy, ale pamiętaj, by być wobec nich szczery, jak Włodek i Karol w sobotnim Q&A.

Waga (24.09–23.10)



W tygodniu poczujesz chęć do zabawy i imprez, jednak pamiętaj, by nie wynosić flagi z żadnego baru, a tym bardziej nie machać nią przed radiowozem. Weekend poświęć rodzinie – to świetny czas, by zażegnać konflikty i spędzić trochę czasu z najbliższymi.

Lew (23.07–23.08)



Ten weekend sprzyja rozwojowi artystycznemu, więc rozgrzewaj struny głosowe i ucz się śpiewać „Yummy” od najlepszych, czyli Włodka. Po zwalczeniu przeciwności losu, odpoczniesz i poczujesz, że w końcu wszystko idzie w dobrym kierunku.

Skorpion (24.10–22.11)



W swoim otoczeniu zrobisz taką furorę i zdobędziesz taką sympatię innych, jak Ramen na warszawskich ulicach. Weekend to dobry czas na zadbanie o siebie, medytację, jogę, szukanie wewnętrznej równowagi, a do tego idealnie pasuje nowy e-book z przepisami, stworzony m.in. przez żonę Karola.

Panna (24.08–23.09)



Dzięki Merkuremu wpadniesz na pomysły, które przyniosą Ci uznanie, tak jak Karolowi wywiady z kandydatami na prezydenta. To dobry czas na urządzenie lub zmianę wystroju w swoim otoczeniu, więc przy zakupie nowych rzeczy pamiętaj, by korzystać z bezcennych rad Włodka.

Strzelec (23.11–21.12)



To idealny czas, by odizolować się od niektórych osób i spędzić czas tylko z tymi, na których nam zależy. Zajmij się tym, co kochasz lub spróbuj znaleźć nowe hobby. Unikaj zbędnych rozmów przez telefon, chyba że akurat dzwoni Włodek.

Ryby (19.02–20.03)



To dobry czas, by odpocząć od wszystkiego, włączyć LS'a, zero potrzeb. Pozwól by ktoś przejął kontrolę nad zbliżającymi się podróżami, a pozytywnie się zaskoczysz. Jednak uważaj, bo niektóre pomysły mogą się okazać równie niebezpiecznie, jak gra w siatkówkę przy autostradzie.

Wodnik (21.01–18.02)



Uważaj, co mówisz innym, bo może być to materiał na plotki i ludzie mogą zacząć na Ciebie patrzeć tak, jak Karol na osoby bez masek na stacji benzynowej. W najbliższym czasie możesz liczyć na bliskich. Weekend poświęć na rozwój osobisty.

Koziorożec (22.12–20.01)



Dzięki wpływom Marsa, przyjmiesz wszystko ze stoickim spokojem, jak Włodek. Aktywność fizyczna bardzo dobrze na Ciebie wpłynie, dlatego weź przykład z Niny i wskakuj na rower. Ten weekend zagospodaruj tylko dla siebie.

Baran (21.03–20.04)



Bądź miły dla otoczenia jak Karol, ale uważaj, bo ktoś może to wykorzystać. Ten weekend to dobra okazja do rozwiązywania rodzinnych konfliktów. W końcu uda Ci się przekonać kogoś bardzo upartego do swojej racji, w przeciwieństwie do Moniki próbującej przekonać Włodka do jedzenia w domu.

Byk (21.04–21.05)



W swoim otoczeniu poczujesz się potrzebny, jak LS od poniedziałku do piątku o 18:00. Weekend to dobry czas na aktywny odpoczynek i wyjazd, więc czas spakować plecak i ruszyć w przygodę! Zachowaj jednak bezpieczeństwo na drodze (w przeciwieństwie do Włodka na placu rowerowym).

Bliźnięta (22.0–22.06)

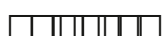


Ten tydzień będzie dla Ciebie tak dobry, jak wywiad Karola z Magdą Mołek. To wspaniały czas na miłość, nie tylko na jej szukanie. Bliźnięta w związkach będą tak blisko siebie, jak Włodek i Karol.

A między nimi chemia jak z Niemiec

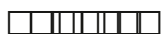


Autorka grafiki: Zosia Śmiątek



Dlaczego powinniśmy nosić maseczki w sklepach i restauracjach?

Karol robi TAK przez 10 godzin. Włodek obejrzał „The Founder” i jest pod wrażeniem, że jego ulubione jedzonko w trasie ma głębszą historię, ale nie wie, czy dalsze „korzystanie z usług” McDonald's nie gryzie się z jego sumieniem i moralnością... Jakby nie przez zwierzątka, które zjada, ale przez to, że ktoś komuś zabrał przy tworzeniu i był nie fair. Tematem odcinka jest Lenin, ykhm... PAN Lenin, 24 letni pracownik amerykańskiego Starbunია, który odmówił sprzedania kawy kobiecie bez maseczki. Ten drugi reklamuje ebooka swojej żony (NASZEGO EBOOKA) z pysznymi dańkami, które nawet Włodek zje, jak mu wątroba wysiądzie od Maczka. Noście maseczki. :)



Gonciarz kontra Paciorek. Kto ma więcej?

Dziś dowiedzieliśmy się, że Wołodimir M. jest kryminalistą, hultajem, piratem drogowym, recydywistą i wykazuje skłonności do zachowań niebezpiecznych. A to wszystko w obecności małej córki Niny Markowicz, podczas przebywania na terenie miasteczka rowerowego. Koguty (bo kury nie pieją, to mit utrwalony przez Grzegorza z Ciechowa) z Tarnowa dostały wyrok. Kara: nagana. Karol pokazuje jak się „zrywa boki” i uczy nas od czego można się „upić”. Kamil z Warszawy został pobłogosławiony przez Włodka życzeniami, aby się nie rozwiódł.

Nie dowiedzieliśmy się, kto ma więcej, chyba nikogo to nie dziwi.

Wszystkiego najlepszego, Włodek!



Nie rób tego nad wodą

Wreszcie powstały widoki na jedyną na świecie zróżnicowaną wewnątrznie partię polityczną Random. Cip, cip, cip. Ten drugi fafluni Włodowi ekran jego jedyne wiernego przyjaciela, laptopa. Dokuczają sobie jak przedszkolaki. Tematem odcinka jest pani, która idąc popływać zniknęła nad morzem na 3 godziny, szukano jej w wodzie 180 osób, a ona zwyczajnie poszła się przejść nie mówiąc o tym nikomu. Nie róbcie tak! A żeby być całkowicie bezpiecznym na plaży to jedźcie do Zgierza (mają tam Maczka!).

Jak co tydzień Lekko Stronniczy wspomnieli o naszym... NASZYM magazynie :D



Rzeczy z naszego dzieciństwa, których już nie ma

Wspominamy smaki dzieciństwa, bo kiedyś to były czasy, a dzisiaj to już nie a czasów... Shocki, Maczugi, lody Frost we wkurzającym samochodzie, Hubba Bubba, Boomery, oranżadki w rurce, Pysie, Picnici... można wymieniać godzinami.



Dziwne zboczenia małżeńskie

Karol ćwiczy minutę (tak naprawdę robi to krócej). Dowiadujemy się, że „Kropki” były na liście bestsellerów, a utwór „Znak” zajmował pierwsze miejsce zestawienia iTunes. Później poznaliśmy Marka Dawsona, który kupił 400 egzemplarzy swojej książki, aby trafić na listę bestsellerów. Było też chwilę o Kotarskim. Następnie chłopaki poświęcili chwilę swojej uwagi ludziom grającym w siatkówkę na autostradzie, a Karol pochwalił się, że jako dzieciak zaatakował cudzy samochód ogryzkiem jabłka. Włodek podzielił się swoim dziwnym zboczeniem małżeńskim – przebiera się za Monikę (a ona za niego) i wkręca ją śrubokrętem w ścianę. Przypierdolcie mocno w melanz.



**Jaszczurzy
mózg**

**Ludzki
mózg**

**Bezbekowy
mózg**





1. Polećcie Włódkowi dobre e-booki!
2. „Mamo, tato, włączcie LS-a!”, czyli jak przygotować dziecko do wspólnego bezbekowania!
3. Pierwsze Lekko Stronnicze Kolonie! [KIEDY STARTUJĄ, PROGRAM, ATRAKCJE]
4. Tylko u nas! Czy LS dyskryminuje dorosłych? Gdzie kolonie dla dorosłych?
5. Jak to jest zabijać wzrokiem na stacji – Opowiada Karol, czyli powieść w trzech aktach o ludziach bez maseczek
6. Bohaterowie, którzy nosili maskę – O wyższości Batmana nad Supermanem!
7. Roślinna Baza – znany youtuber ponownie promuje środki odurzające
8. „...i oby nie było rozwodu” – Czyli jak nie składać życzeń na weselu
9. Co mówili ludzie, gdy pierwszy raz włączali LSa? [SONDA]
10. Gonciarz vs Paciorek – Znani? Bezbekowi? Boomerzy? YouTuberzy? Tylko u nas się dowiesz!
11. Czy porsche Gonciarza jest w gazie? Nasi eksperci oceniają nagranie
12. Co Paciorek robi w ogrodzie?
13. Kamil z Warszawy – kolejna podstawiona postać mająca udowodnić, że LSa ktoś ogląda.
14. Ile Włodek dostanie punktów karnych? [KĄCIK MATEMATYCZNY]
15. ABC bezpieczeństwa na drodze – Porady Ninny
16. LS prowadzony pod wpływem?
17. Partia Random – czy może namieszać na polskiej scenie politycznej?
18. Totalnie randomowe rzeczy w LS, które z niczym się nie wiążą, ale i tak nas bawią
19. Włodek w studio: „Jestem teraz nad morzem”. Czy Włodek Markowicz posiadał bilokację?!
20. „Karol, znowu mnie obrażasz” Nic bardziej mylnego! 10 przypadków, w których Włodek obrażał KAROLA!
21. Jak zachowywać się nad wodą? Karol i Bezbegy przestrzegają!
22. Łańcuch bezbectwa – skuteczna ochrona przed wybuchami śmiechu podczas oglądania LSa
23. Którzy umarli dostali prawo do oglądania LS?
24. Na ile guziczków zapiąć koszulę? Porady modowe
25. Ile będzie kosztować wykupienie domeny od Włodka przez magazyn Bezbek?
26. Lekko pozwani – proces za ujawnienie tajnego maila. Adwokat: chodzą słuchy, że grozi za to kara śmierci
27. [ŚLEDZTWO] Ile orzechów miała czekolada z okienkiem?
28. Ile zajmuje ci przypomnienie rzeczy z dzieciństwa? Mierzymy ze stoperem
29. Nie bierz pomidorów z solą od obcych! Podpowiadamy co robić, żeby nie zostać porwanym i sprzedanym na organy
30. Chyba ty! Spóźnione riposty, których zabrakło Ci w kłótniach w dzieciństwie
31. #kiedystobyło – ale czy na pewno? Rzeczy, których już (na szczęście!) nie ma
32. Jak się grało w gałę w latach 90?
33. A jeśli całe nasze życie to sen? [POWAŻNA ANALIZA BEZBEKA]
34. „Ruszaj się” – Karol Paciorek kontrolowany przez Big Pharmę
35. Czy samochód Włodka zepsuje się na autostradzie? Wróżka Anastazja odpowiada
36. Kryminalna przeszłość Karola Paciorka
37. Czy ciężko jest się przebrać za Włodka? Zapytaliśmy o to eksperta.
38. Zrobić żart z Karola – Historia urlopu Adama.
39. „Głupi Karol” alternatywą dla „Głupiego Jasia”. Jak grać?
40. Najgorsze miejsca do rozkraczenia się peugeot, czy może być gorzej niż w centrum Warszawy?
41. Rynkowe exploity? Marc Dawson NIE BYŁ JEDYNY!, czyli Historia filmu „Unsubscribed”!
42. Najlepsze zboczenia małżeńskie
43. Czy redaktorzy Bezbeka umieją w melanz? 3 najlepsze sposoby jak przypierdolić w melanz



Magazyn Bezbek sp. niejawna
 ul. Bezbecji 25/10 lok. 1
 38-870 Wieliczka, koło Krakowa
 Tel: 0 000 000 000
 E-mail: magazynbezbek@gmail.com
 FB: Magazyn Bezbek
 www.magazynbezbek.pl

Urszula Skorodziłto
 Julia Sieradzka, Lena Śniadała, Sebastian Czapliński,
 Antoni Izydorski, Mateusz Kotas
 Sebastian Czapliński
 Agata Iwanow, Kinga Pietryka, Zosia Śmiątek, Lena
 Śniadała
 Agata Iwanow, Mateusz Matłok, Sebastian Czapliński,
 dziennikarz śledczy Rafał, Mikołaj Boroń, Hex Zero Rouge,
 Wróżka NS, Elizabeth Landeberg, Urszula Skorodziłto, B.A
 Agata Iwanow, Gosia Mierzejewska, Bartek
 Alabrudziński, Lena Śniadała



Dnia 30.07. o godzinie 18:00 został opublikowany materiał audiowizualny pt. „Rzeczy z naszego dzieciństwa, których już nie ma – Lekko Stronniczy #1259”, na łamach którego zacytowany został mój post opublikowany na grupie „IMPONDERABILIA” (treść poniżej w screenie). Podczas tego odcinka pojawiły się treści gorszące, uwłaczające mojej osobie oraz sprawiające mi zwyczajną ludzką przykrość.

Drugi z prowadzących, chcąc zacytować mój post, określił twórcę postu (mnie) imieniem Bartosz (nie mam tak na imię), co jest informacją nieprawdziwą, ponieważ mam na imię Bartłomiej (tak mam na imię).

Ponadto chcę nadmienić, że nie jest to pierwsza tego typu sytuacja. W odcinku pt. „Czy leworęczni są mądrzejsi? – Lekko Stronniczy #1125” pan Karol Paciorek przedstawił mnie imieniem Bartosz, co jak mówiłem jest nieprawdą i jawnym hochsztaplerstwem, bo nie mam tak na imię (Bartłomiej mam na imię).

W związku z powyższym wnoszę o przeprosiny w ramach dwóch niżej opisanych punktów:

- 1) Wykonania ćwiczeń natury fizycznej, tj. 33 pompek.
- 2) Przeproszenie Pana Wolodymira Markowicza za wszystkie skierowane wobec niego obelgi, słowa pogardy, insynuacje, drwiny, szkody fizyczne i moralne, naruszające przestrzeń osobistą kontakty fizyczne na antenie i poza nią, a także o publiczną obietnicę poprawy swojego zachowania wobec ww. Pana Markowicza.

Ureczywistnienie powyższych punktów będzie dla mnie wystarczającym zadośćuczynieniem szkód wyrządzonych przez Pana Karola Paciorka w moją stronę.

Egzekucja przeprosin (tj. dwa powyższe punkty) ma odbyć się podczas nadawania audycji Lekko Stronniczy w terminie od 3 do 14 sierpnia br. roku. W razie niewywiązania się z wyżej nakreślonych wytycznych podejmę odpowiednie kroki.

Dziękuję magazynowi „BEZBEK” za publikację listu.

B.A



TRAVEL

**KUSI CIĘ URLOP NAD
MORZEM?**